GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 2 Września 1932 | Nr. 244

## Dla bezrobotnych
# trzeba rzetelnej pomocy
### a nie bolesnej filantropji

Od 1 września wchodzi w życie rozporządzenie o Funduszu Pomocy Bezrobotnym, zaczyna działać nowa instytucja państwowa. Trudno określić jaki będzie plon jej pracy, ale skoro weźmiemy pod uwagę treść dekretu i prawzór instytucji Funduszu, to w głównych zarysach będziemy znali drogi po których akcja ta się potoczy.

Naczelny Komitet rozpadał się na trzy sekcje: finansową, pracy i pomocy żywnościowej. Najskromniejsze są rezultaty osiągnięte przez sekcję finansową. Jest to zresztą zupełnie jasne, jeśli uwzględnimy te skromne środki, jakiemi Komitet Naczelny dysponował. W granicach jednak nakreślonych zrobił co mógł. Sekcja pracy zdołała umieścić w warsztatach pracy jakieś 50 tysięcy bezrobotnych członków rodzin. Stało się bądź to wskutek zastąpienia młodocianych lub kobiet, których mężowie pracowali, względnie przez zniesienie godzin nadliczbowych. Jest to niewątpliwie sukces duży. Jednak najintensywniejszą była sekcja pomocy.

Pomoc była udzielana w dwóch postaciach: przez rozdawanie gotowych dań (zup obiadowych) i żywności surowej. Poza tem Komitet udzielał pomocy węglowej i częściowo odzieżowej. Ta ostatnia była zbytecznie szczuplejsza aniżeli być powinna. Skromne fundusze nie wystarczały na poczynienie zakupów odzieżowych. Pomoc społeczna była, jak zawsze niewystarczającą, nadzieje na pomoc przemysłowców włókienniczych okazały się złudne.

W Komitecie Naczelnym przeważał element społeczny, który teraz w Funduszu został zredukowany do minimum. Ogranicza się on (na 15 członków) do 7 nominantów — po trzech z ramienia pracodawców, trzech z robotników i jeden z ziemian. Po stronie nominantów elementu obywatelskiego, przeważać więc będzie element pracodawców. Zmniejszenie elementu obywatelskiego znaczenia większego nie ma. Nastąpiło ono, jak się zdaje, na podstawie uczynionych doświadczeń zeszłorocznych.

Okazało się bowiem, że czynniki rządowe wywiązały się znacznie lepiej ze swoich zadań, aniżeli element obywatelski. Nie jest to zarzut pod adresem udziału obywateli, gdyż może stało się to wskutek nieodpowiedniego doboru, w poszczególnych Komitetach lokalnych. Nie powinno to jednakże zdecydować o całkowitem przeniesieniu punktu ciężkości na czynnik rządowy. Brak kontroli obywatelskiej może się również ujemnie odbić. Rząd więc wybrał, jak wynika z brzmienia dekretu drogę pośrednią.

O ile więc, praca Funduszu pójdzie po linji zeszłorocznej pracy Naczelnego Komitetu, to najwięcej zastrzeżeń nasuwa akcja pomocy żywnościowej.

Wspomnieliśmy już, że akcja pomocy była z natury rzeczy dość różnorodną. Rozdział węgla nie nasuwa żadnych zastrzeżeń, wręcz przeciwnie, **zorganizowanie tej pomocy pozostanie największą zasługą Naczelnego Komitetu.** Dzięki tej planowej akcji dziesiątki tysięcy rodzin zostało uratowanych od zamarznięcia, było w stanie ogrzać swoje izby i zgotować nieco strawy. Z tej pomocy korzystali chętnie wszyscy bezrobotni. Wywiady przeprowadzone przez nas wśród bezrobotnych, stwierdzają, że ocenili tę pomoc należycie. Wszyscy zapytywani wyrażali się z **największym uznaniem o tej części akcji pomocy Komitetu Naczelnego.** Również ankieta, przeprowadzona wśród bezrobotnych robotników Warszawy, stwierdza to samo. Nieco inaczej przedstawia się sprawa gotowych potraw: zup. Szemrania szeregu na jakość tych zup były dość częste. Ale i to nie jest najpoważniejszym argumentem. Mamy bowiem zasadnicze zastrzeżenie przeciw tej akcji pomocowej.

**(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)**

# Żwirko już wypoczął
### po uciążliwych zawodach i radosnem przyjęciu

Nazwisko bohaterskiego lotnika, por. Żwirki, nie schodzi z ust. Jego wspaniałe zwycięstwo w międzynarodowych zawodach lotniczych jest nadal szczegółowo omawiane. Należy podkreślić miłą niespodziankę, jaką sprawiło nam wszystkim — rycerskie zachowanie się Niemców, co por. Żwirko podkreśla w rozmowach, chętnie udzielanych wszystkim.

Por. Żwirko mimo niezwykłego, długotrwałego wysiłku w zawodach, mimo trzykrotnej podróży na barkach rozentuzjazmowanej publiczności, co jest wyrazem uznania dość męczącym — czuje się doskonale.

Wczoraj wieczorem por. Żwirko opuścił wcześniej nieco przyjęcie w Aeroklubie, wyspał się i dziś czuje się doskonale.

Jedno z tow. okrętowych ofiarowało zwycięzcy powrotny bezpłatny przejazd do Jugosławji, dokąd prawdopodobnie por. Żwirko wraz z Żoną i synkiem uda się na odpoczynek.

W związku z przygotowaniem następnych zawodów lotniczych Challenge'u w r. 1934 w najbliższych dniach ma zapaść decyzja przyśpieszenia robót na Okęciu, gdzie w budowie jest wielkie lotnisko. Urządzone tam będą trybuny oraz doprowadzona do porządku szosa, prowadząca z Warszawy na Okęcie.

## Rokowania sowiecko - francuskie

WIEDEŃ. (P.A.T.). Organ wielkoniemców austrjackich zaniepokojony jest rokowaniami francusko - rosyjskiemi w sprawie paktu o nieagresji.

Wiadomości, które przedostały się nazewnątrz, wskazują na to, iż rokowania te przekraczają znacznie ramy paktu o nieagresji. Dotyczą one zarówno spraw finansowych, jak i gospodarczych. Unja sowiecka gotowa byłaby do ofiar, jakich dotychczas nie przyznawała nikomu.

Jeżeli układ francusko - rosyjski dojdzie do skutku, to wypadek ten nada nową postać sytuacji europejskiej. Skutkiem jego będzie silne zachwianie układu berlińskiego, pozycja zaś Francji w Europie Środkowej i Wschodniej dozna poważnego wzmocnienia.

# Otwarcie Reichstagu w Berlinie
### Zagmatwana sytuacja. — Awantury hitlerowców

BERLIN. (tel. wł.). W siedzibie prezydenta Hindenburga od była się narada polityczna.

W wyniku konferencji, w której brali udział kanclerz Papen, minister spraw wewnętrznych Gayl, minister Reichswehry, gen. Schleicher i sekretarz stanu Meissner, ogłoszony został półurzędowy komunikat, stwierdzający, że prezydent Rzeszy wyraża swoją zgodę na program gospodarczy kanclerza, który został przedstawiony w jego niedzielnej mowie.

Otwarcie Reichstagu odbyło się w spokoju. Władze bezpieczeństwa zastosowały daleko idące środki ostrożności.

O godz. 3-ej na trybunę przewodniczącego weszła z trudem, podtrzymywana przez posłów komunistycznych, 75 letnia Klara Zetkin. W tej chwili na ławach komunistycznych rozległy się okrzyki: „Niech żyje czerwony front", „Precz z faszyzmem", „Niech żyje Klara Zetkin". Reszta sali zachowała głuche milczenie. Klara Zetkin drżącą ręką z trudem poruszyła ciężki dzwonek, nawołując do ciszy, poczem rozpoczęła mowę, która trwała prawie godzinę. Zetkin przemawiała z trudem i widocznym zmęczeniem. Posłowie wysłuchali mowy w milczeniu, mimo, że mówczyni atakowała ostro hitlerowców, socjalistów, i rząd.

Zetkin zakończyła przemówienie wyrażeniem nadziei, iż dożyje tej chwili, kiedy otworzy z tytułu starszeństwa następny Reichstag, ale już w sowieckiej Rzeszy niemieckiej.

**BERLIN (ATE) — Prezydjum nowego Reichstagu ukonstytuowało się jak następuje: Goering (nar. socj.) — prezydent; I-szy wiceprezydent Esser (centrum); II-gi wiceprezydent Graef (niem. narod.); III-ci wiceprezydent Rauch (bawarska partja ludowa).**

## Krwawe czyny chińskich partyzantów

PARYŻ, (PAT). — Partyzanci chińscy usiłowali wczoraj około Dajren wykolejć pociąg, wiozący generała Honio, dowódcę wojsk japońskich, który odegrał wybitną rolę w walkach w Mandżurji. Obsługa pociągu walczyła z partyzantami około 40 minut, zmuszając ich do ucieczki.

Również na 12-ym klm. przed Charbinem partyzanci chińscy zatrzymali wczoraj pociąg. W walce, jaka się wywiązała, kilku podróżnych zostało zabitych.

W Kirynie 200 żołnierzy mandżurskich, zbuntowawszy się, zabiło swego dowódcę, uciekając z bronią i amunicją po uprzedniem podłożeniu ognia pod koszary.

## G I E Ł D A

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4,65 i pół.

# 7 śmiertelnych ofiar
### potwornej tragedji w niemieckiem miasteczku

Małe miasteczko niemieckie, liczące 6 tysięcy mieszkańców, Barby, jest terenem niesamowitych wydarzeń. Barby leży między Magdeburgiem a Dessau, którędy przechodzi ważna linja kolejowa. Wieś przecina rzeka Łaba, nad którą biegnie duży most kolejowy.

Z ramienia władz kolejowych strażnikiem i zawiadowcą mostu był 55 letni Moosdorf. Pełnił tę służbę szereg lat i przeło żone władze nie miały z nim żadnych kłopotów. Przed tygodniem jednak dyrekcja kolejowa dostała list, podpisany przez leśnika z Barby, niejakiego Frohweina, donoszący, że zawiadowca mostu Moosdorf popełnia drobne kradzieże w pobliskim lesie i co gorsza, w budce zawiadowczej przyjmuje zbyt często wizyty kobiet, co oczywiście może się odbić na bezpieczeństwie ruchu kolejowego. Dyrekcja kolejowa wysłała na miejsce komisję, celem zbadania zarzutów wytoczonych Moosdorfowi.

Następnego dnia Moosdorf dowiedział się, o wytoczeniu przeciw niemu śledztwa, na skutek doniesienia leśnika. Postanowił się zemścić. Gdy leśnik obchodził swój rewir, Moosdorf zastrzelił go znienacka, poczem kilkaset kroków dalej popełnił samobójstwo.

Następnego dnia po tej tragedji, dwie kobiety popełniły we wsi samobójstwo. Jedna skoczyła do Łaby, druga powiesiła się na framudze okna. W dzień później otruł się właściciel gospody, wreszcie jakaś para zabiła dziecko, które znaleziono w rowie.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie stwierdziło dotychczas, że Moosdorf prowadził hulaszczy tryb życia. Po doniesieniu Frohweina, nie widział innego ratunku, jak śmierć. Wprzód jednak zabił leśnika.

Obie kobiety, które popełniły samobójstwo, były jego kochankami, i w ten sposób chciały uniknąć skandalu. Karczmarz natomiast, był stałym kompanem Moosdorfa w jego orgjach. Dziecko wreszcie, znalezione w rowie było owocem zakazanej miłości Moosdorfa. Kobieta owa, dotychczas nieustalonego nazwiska, jak przypuszczają wyznała wszystko mężowi, po czem wspólnie zabili płód, grzesznej miłości.

# O 13 oskarżonych z O. W. P.
### mówią w Gdyni prokurator i obrońcy

W dalszym ciągu rozprawy sądowej w Gdyni przeciwko 13 oskarżonym członkom O. W. P. — przemawiał prokurator, zaznaczając, że sprawa ma tacz ej charakter kryminalny i żąda surowego wymiaru kary. W stosunku do oskarżonego Regali prokurator zrzekł się oskarżenia.

Następnie przemawiali obrońcy Ossowski i Suchecki, domagając się uniewinnienia, gdyż ze strony oskarżonych nie było zgóry obmyślonej akcji, a udział ich w zajściach był dziełem przypadku.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

### Transportowcy i marynarze
# zastrajkowali w Gdyni

**Strajk robotników transportowych w Gdyni, rozpoczęty w poniedziałek, trwa nadal. Strajk objął wszystkich prawie robotników transportowych w przedsiębiorstwach prywatnych, oraz robotników, zatrudnionych przy przeładunku, a ponadto przyłączyli się do strajku marynarze polskiej marynarki handlowej.**

**Według ostatnich wiadomości strajk objął około 700 robotników portowych.** Pracuje niespełna 100 osób. Dokładna liczba strajkujących marynarzy floty handlowej nie jest znana, w każdym razie praca portu handlowego została, o ile nie uniemożliwiona, to w każdym razie mocno utrudniona.

Przy udziale czynników rządowych rozpoczęto w Gdyni pertraktacje, mające doprowadzić do zlikwidowania strajku.

### *Jak należy zorganizować*

# pomoc dla bezrobotnych

**(Początek artykułu na stronie 1-szej)**

Ktokolwiek był obecny podczas rozdawania tych zup i zadał sobie nieco trudu, by bliżej podejść do tych nędzarzy, ten łatwo stwierdził, **że nie przeważał wśród nich element robotniczy, ale wykolejeńców albo noto rycznych nędzarzy, zawodowych żebraków.** Prawda, nie wszyscy, ostatniej zimy przychodziły ukradkiem kobiety, żony robotników. To były matki dzieci takich bezrobotnych, którym głodowa śmierć wyglądała z oczu.

Dopiero, gdy już nic absolutnie nie było w domu, co można by spieniężyć, kiedy wszystkie możliwe źródła kredytowe i po mocy rodzinno - sąsiedzkie się skończyły, wtedy taka kobieta szła po zupę. Przychodziła z głową spuszczoną i nie miała odwagi spojrzeć ludziom w oczy.

Pomoc żywnościowa przeznaczona jest przecież, nie dla zawodowych żebraków, pomyślana została przez rząd **nie jako filantropja, ale pomoc ustawowa.** Ale nie trafiła ona do tych, którym była najbardziej potrzebną. Większość bezrobotnych jest z gruntu wrogo nastawiona względem filantropji a w szczególności **wobec rozdawania ugotowanych dań.** Traktuje to jako żebractwo, a przeciw temu bronią się, jak mogą. Niektórzy nawet więcej aniżeli powinni. Zdaje się, że takie stanowisko bezrobotnych jest raczej dowodem pozytywnym aniżeli negatywnym. Świadczy bowiem o wielkiej wartości naszych elementów robotniczych, który bronią się przed najgłębszym upadkiem.

Teoretycznie w danym wypadku nie mają racji, gdyż państwo nie uprawia filantropji, ale **świadome ciężkiego położenia swoich obywateli, organizuje dla nich ustawową pomoc.** Praktycznie jednak rozdawanie zup, posiada charakter publicznego żebractwa. Zwolennicy tego rodzaju pomocy dla bezrobotnych będą się powoływali na wzory zagraniczne, na tradycję i u nas, ale i to nie zmienia postaci rzeczy, **że taka pomoc jest w obecnej chwili nie na miejscu.**

Również argument, że jest to najtańsza akcja pomocy nie wytrzymuje krytyki. Na podstawie naszych informacyj i zebranych danych, gdyby przeprowadzono surowy podział produktów (jak to zresztą w pewnych ośrodkach ubiegłego roku robiono) rezultat akcji pomocy żywnościowej byłby lepszy i nie droższy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taka pomoc spotka się podobnie, jak pomoc węglowa, z żywem echem wśród szeregów faktycznie bezrobotnych.

Zarzut, że jeśli bezrobotny do stanie na rękę surowe produkty, to je spienięży, jest wysoce krzywdzący dla mas tych nieszczęśliwców. Do takiego kroku byliby zdolni jedynie mieszkańcy „Cyrku" i inny typ wykolejeńców, **ale nie bezrobotni, którzy uciekają z izb, by nie patrzeć na głód swoich dzieci.**

Domagamy się więc, zreorganizowania pomocy żywnościowej w tym kierunku, by **zamiast gotowanych potraw rozdawano surowe produkty.**

W kraju rolniczym, jak Polska, kartofli ani zboża dla pozbawionych pracy **nie zbraknie i nie może zbraknąć.**

Niechaj więc Fundusz pójdzie tą drogą, jedyną odpowiednią i racjonalną do faktycznego niesie nia pomocy rzeszom bezrobotnych.

**B. H.**

# Romansowy starzec-organista

### zostal na stare lata złodziejem

Sędziwy organista z pod Gostynina, Jan Tyburski zasiadł przed sądem za okradzenie księdza proboszcza oraz nauczycielą.

Tło sprawy jest brudne i niesamowite. 68-letni [illegible] stał się zapomocą wybicia szyby do mieszkania nauczyciela Śmiechowskiego i skradł mu fuzję, którą następnie ukrył w podziemiach między trumnami.

Co do okradzenia księdza Duszczyka, to Tyburski dokonał te go pod namową swych kochanek, młodych mężatek. Ksiądz przechowywał pieniądze w kufrze. Mieszkanie proboszcza stało dla organisty otworem, tak jak i kasa, niezamykana przez księdza. Tyburski w 1928 roku zabrał stamtąd 700 złotych i część z nich ofiarował Marjannie Koza neckiej.

Innym znów razem skradł księdzu 300 złotych i oddał je kobie tom, tak samo zresztą, jak zrobił z ukradzionemi księdzu spod niami.

Cała afera wydała się przez niejaką Elżbietę Żurowską, która chciała pogrążyć brata swego i bratową, za przehandlowanie kradzionej fuzji. Policja zainteresowała się konfidencjonalną wiadomością Żurowskiej, aresztowała Tyburskiego i ten z płaczem opowiedział swe przeżycia.

Źródłem przestępstw Tyburskiego były jego spóźnione zaloty miłosne. Ten cieszący się najlepszą opinją starzec, dobry mąż, ojciec i dziadek, otoczył się rojem kochanek, wywierających na niego zgubny wpływ.

Za romanse kobietki kazały sobie dobrze płacić, a ponieważ organista majątku i pieniędzy nie posiadał, przeto kazały mu podbierać pieniądze proboszczowi, tem więcej, że starowina sze roko i niepotrzebnie rozwodził się przed kochankami o trybie życia w plebanji.

Razem z Tyburskim na ławie oskarżonych znalazło się jeszcze małżeństwo Ambroziaków oraz Kozanecka, wszyscy pod zarzutem paserstwa, czyli korzystania z dóbr kradzionych. Żurowska wywinęła się od tego, a to dzięki zawiadomieniu policjantów, w których oczach nie wyglądała na współwinną, jakkolwiek starzec zwalał i na nią część swych grzechów.

Organista przyznał się z całą szczerością do winy przed sądem. Ten starzec zgrzybiały i strudzony, przybity dostatecznie wszystkiem, co spotkało na stare lata, robiący wrażenie człowieka spowiadającego się ze swych przewinień, choć mu to trudno przychodziło, — czynił widok bolesny i przykry.

Rozbudzony do miłostek przez kobietę młodą, znalazł w osobach kochanek dobry materjał. Wszystko to były kobietki łase na grosz kradziony i położenie ich przedstawiało się o tyle wygodniejsze, że były dobrze zabezpieczone od „owoców grzesznej miłości".

Ale wszystkie one nie przyznawały się do otrzymywania pieniędzy od organisty i trudno było im to udowodnić, zwłaszcza, że starzec miał jeszcze jedną namiętność — lubił pić gorzałkę.

To też sąd pierwszej instancji z braku dostatecznych dowodów uniewinnił małżeństwo Ambroziaków z pod zarzutu korzystania z kradzionych przez Tyburskiego rzeczy, skazując jego samego za kradzież na sześć miesięcy więzienia. Taką karę otrzymała i Marja Kozanecka, wobec kategorycznych oskarżeń organisty.

Zaapelowała ona od wyroku, pisząc, że była tylko ofiarą napaści Tyburskiego, który prześladował ją bezskutecznie, żądając, żeby została jego kochanką. Sędziwy satyr grał na jej bo jaźni przed mężem.

Sąd Apelacyjny uwierzył Koza neckiej, tem bardziej, **że nic nie przemawiało za jej uczestnictwem w niecnych poczynaniach Tyburskiego. Wyrok skazujący został uchylony.**



# Pensje ministerjalne

### w samorządzie stołecznym

**Związek Zawodowy Prac. Samorządowych i Użytecz. Publ. (Z. Z. Z.) nadesłał nam deklarację, w której zajmuje krytyczne stanowisko wobec zakończonego strajku.**

**Deklaracja omawia sprawę oszczędności w gospodarce samorządu stolicy.**

Na metodach i planie oszczędnościowym najwięcej ucierpiały elementy pracownicze i robotnicze, najsłabsze pod względem gospodarczym, a więc pracownicy obarczeni dużemi rodzinami i pozbawieni wszelkich ubocznych wpływów i protekcji. Ucierpiała oświata, kultura, a co zgrozą przejmuje — lecznictwo w szpitalach. Redukcje personelu szpitalnianego posunięto do takich granic, że obecnie niejednokrotnie lekarze zmuszeni są zastępować niższy personel, przeciążony nadmierną pracą.

Ostrze noża oszczędności winno być skierowane na te wydatki i pozycje budżetowe, **które są zbędne pod względem gospodarczym: a więc przeciwko wygórowanym gospodarczo nieuzasadnionym** pensjom wyższej administracji i członków magistratu.

Nikomu nie można udowodnić, że dyrektor szpitala, z zawodu lekarz, koniecznie musi pobierać pensję sześć razy większą, niż ongiś intendent i 3 razy taką, jak minister Rzeczypospolitej Polskiej i to za czynność sprowadzającą się do podpisywania papierków i zaliczek. Nikt nie uzasadni, tak wysokich poborów, ani fachowością, ani nadzwyczajnemi uzdolnieniami, gdyż na tem stanowisku, jak wykazało życie, są zbyteczne.

Również duże sumy można zaoszczędzić na nadmiernie wysokich pensiach wyższej administracji różnych przedsiębiorstw, które 3 i 4-ro krotnie przekraczają pensje polskich ministrów, a przecież nie można tłumaczyć tak wysokich pensyj jakąś nadzwyczajną specjalnością.

Musimy podkreślić swój negatywny stosunek do obecnie istniejących różnych systemów uposażeń i płac, które, według naszego głębokiego przeświadczenia, są źródłem demoralizacji i niczem nieusprawiedliwioną krzywdą społeczną dla większości pracowników miejskich.

## *Wesoły Kącik*

### POWRÓT Z URLOPU



Pełen najlepszych myśli wracałem po urlopie do Warszawy. Wydałem coprawda 400 złotych, ale rezultat jest. Przybyło mi 2 kilo na wadze.

— To się dopiero — myślałem — moi krewni, znajomi i przyjaciele ucieszą, kiedy zobaczą, jak się poprawiłem.

Na dworcu spotkałem wuja Hipolita.

— O jej! Jak ci pyski spuchły! — zawołał na przywitanie.

— Nic mi nie spuchło — odpowiedziałem chłodno — tylko przybyło mi 2 kilo.

— Dużo cię to kosztowało?

— 400 złotych.

— Hm... — skrzywił się wuj — Dwa kilo — 400 złotych? Stanowczo przepłaciłeś, mój drogi... Wyrzucasz pieniądze... Kilo najlepszej wieprzowiny kosztuje 2 złote.

Odwróciłem się obrażony i po szedłem do redakcji.

— No jak tam było na urlopie? — spytał mnie redaktor.

— Dziękuję. Bardzo dobrze. Doskonale się poprawiłem. Jestem teraz o 2 kilo cięższy.

Redaktor zmarszczył brwi.

— Pan za dużo dba o to, żeby pan był cięższy, zamiast dbać o to, żeby pański dowcip był lżejszy.

Zrobiło mi się przykro. Jakoś nikt się nie cieszy, że się poprawiłem. Może choć moja najdroższa Ziutka się ucieszy.

— Jak ty wyglądasz?!! — wrzasnęła Ziutka na mój widok.

— O co ci chodzi?...

— Podły kłamco! Pisałeś, że usychasz z tęsknoty, a spasłeś się jak wieprz!!

— Ależ kochanie...

— Milcz!... I ja mu głupia wierzyłam, że on tam schnie z miłości...

Opadła na tapczan i zalała się łzami.

W ponurym nastroju poszedłem do domu. W bramie natknąłem się na gospodarza.

— Świetnie pan wygląda! — zawołał uradowany. — Doskonale, doskonale, bardzo mnie to cieszy!

Byłem zdumiony. Gospodarz z którym oddawna darłem koty, któremu od pół roku nie płaciłem [illegible] jest pierwszym człowiekiem, który się cieszy, że ja dobrze wyglądam?!

— Dlaczego to pana cieszy? — spytałem wzruszony.

—No, bo podałem pana do Sądu o eksmisję. Jak sędzia zobaczy taką spaśną gębę, to pana bez żadnej litości z mieszkania wyleje...

Tego już było za wiele! Jak szalony pobiegłem do znajomego masażysty.

— Masuj mnie pan — ryknąłem. — Gnieć mnie pan, aż ze mnie wszystko spadnie!

— Co się panu stało?

— Nic mi się nie [illegible] chcę źle wyglądać! Rozumie pan? Chcę wyglądać jak trup!

Masażysta spojrzał na mnie podejrzliwie i zabrał się do masowania. Masował mnie długo uparcie, a ja ze łzami w oczach patrzałem jak nikną moje, drogo opłacone, dwa kilo.

**Napoleon Sądek.**

## Soki

Jak świat długi i szeroki —
soki
wszędzie przyrządzają.
I rację mają:
Bo soczek — rzecz jest smakowita...
Np. z soczkiem „aqua vita"
t. zw. alembik, czyż nie doskonały?
A naprzykład, wystały
soczek wiśniowy?
Albo taki malinowy
na poty?
Lub, podczas spiekoty
do wody przyprawka z soku...
— A więc soki warzą, jak przeszłym,
takoż i w tym roku.

S e r v u s.

## Czy to nie zabawne?

### SPRYCIARZ

— Przed 30-tu laty przybyłem z Wilna do Warszawy, mając przy sobie tylko 10 kopiejek — opowiada swym przyjaciołom p. Stanisław Z.

— No i coś zrobił? — pyta jeden z przyjaciół.

— Ależ nic wielkiego. Zatelegrafowałem do ojca, by mi przysłał trochę gotówki.

### NARZECZENI

— Wiesz, Stefku — mówi pan na Kicia do narzeczonego — myślę bardzo poważnie nad tem...

— Nad czem się trudzisz ‚złotko?

— ... czy jestem pierwszą dziewczyną, której posag tak gwałtownie pokochałeś.

### NA ŁODCE

Gorąco. Upał. Na rzece płynie łódka. Przy wiosłach siedzi Paweł, nawprost niego narzeczona, śliczna brunetka, Zosia.

— Wiesz, Polku — mówi Zosia, — jabym tak pozostała tu na łodzi do końca świata.

— Nie miałbym nic przeciwko temu, ale kochanie, wynającie łodzi, tylko na godzinę, kosztuje 2 złote!

### ACH, TA MODA

Lekarz do męża chorej żony:

— A wie pan dlaczego żona jest tak silnie przeziębiona?

— O wiem, to przez futro.

— Jakto? Czy było ono tak liche?

— **Bynajmniej. Tylko nie nosiła futra, gdyż wyszło z mody.**

## RADJO

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Muzyka lekka. 16.40 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Odczyt p. t. „Czem była Sahara dawniej, a czem jest obecnie", wygł. dr. Józef Fudakowski (Trans. z Krakowa). 18.20 Muzyka lekka i taneczna z kaw. Gastronomja. Orkiestra pod kier. M. Lewaka i M. Ronczki. 19.10 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzy- [illegible] 21.20. Transm. z Wilna słuchowiska p. t. „Humor Makuszyńskiego". 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

**Kupon**

**Bezpłatna pomoc prawna**

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Pola zapytała:

— Pan mnie kocha i... szanuje?

— Tak — szepnął ledwo dosłyszalnie.

— Mimo... wszystko?...

— Mimo wszystko... Choć nie znam zupełnie przeszłości pani, ale wyczuwam, że pani dużo cierpiała. Przekonałem się też, że pani ma charakter przeczysty i uczciwy, szlachetny i piękny. Zresztą: właśnie sam fakt, że pani mówi: „To niema sensu" potwierdza moje przypuszczenia...

— Mojem zdaniem, jeżeli pan mnie kocha i szanuje, powinien pan zrozumieć, że nie mogę do pana należeć... mimo wszystko...

— A jednak kocham panią — rzekł, całując namiętnie jej dłoń, choć usilnie starała się ją wyrwać.

— Ach, lepiej byłoby, gdybyśmy się rzeczywiście więcej nie widywali...

— Przecież ja właśnie tego chciałem...

— Cóż, kiedy nie mogłam... bez pana... wytrzymać...

— I ja... bez pani... także nie...

Zatrzymali się. Usiedli na ławce. I Ryś nagle zauważył, że Pola... płacze...

Zapytał o powód.

Odparła:

— Bo już teraz widzę wyraźnie, że nigdy nie będę szczęśliwa... Ale przepadło... Nie mówmy więcej o miłości... Pozostańmy nadal... przyjaciółmi i... niczem więcej...

— Nie rozumiem, doprawdy...

Pola opanowała swe wzruszenie, otarła łzy i rzekła z całym spokojem:

— Zaraz panu wszystko wytłumaczę. Nie chcę i nie mogę być pańską kochanką. Zbyt pana kocham, aby się do tego tylko ograniczyć. Zresztą, gdybym się panu oddała tak teraz, zaraz, kto wie... Możeby pan po nasyceniu swych zmysłów, rzucił mnie. Tak często bywa... Ileż to razy ludzie biorą za miłość zwykły pociąg zmysłowy. Po nasyceniu go, stają się zimni i... obojętni... Tegobym nie chciała... Niech pan nie przypuszcza, że już i o tem nie myślałam Gdym poczuła, jak pan mi jest drogi, myślałam sobie: co mi tam, jeden więcej, jeden mniej, to już nie stanowi... podoba mi się chłopiec, skokietuję go, zdobędę dla siebie, będę jego kochanką i już... Ale potem znów pomyślałam sobie: dobrze, przypuśćmy, że będziemy żyli ze sobą i nawet szczęśliwie rok, dwa, trzy lata... a jednak ostatecznie znudzę się panu, ponieważ łączył nasz tylko pociąg zmysłowy, a to jeszcze nie miłość... Nie, miłość nie zdążyłaby się jeszcze między nami narodzić, gdy już nastąpiłoby jej... przedwczesne... spełnienie. Z pańskiej strony byłaby to miłość połowiczna, tak, bo nieoparta na szacunku i zżyciu się duchowem. Skądby pan mnie mógł szanować, skoro pan wie o mnie tylko tyle, że byłam kochanką i utrzymanką pańskiego znajomego, a potem pana skokietowałam i też oddałam się panu, choć... pan wcale szczególnie nie nalegał... przeciwnie, nawet mnie unikał... Czyż można szanować taką kobietę? Mojem zdaniem, nie... Można być jej kochankiem, ale tylko ciałem... nie duszą... Czy pan mnie rozumie?

Ryś milcząco skinął głową. Pola zaś mówiła dalej:

— To też taki nasz stosunek nie mógłby być trwały. Po paru latach wyjałowiłby się, bo nawet najrozkoszniejsza kochanka prędzej czy później musi się znudzić albo choćby tylko spowszednieć... Rzuciłby pan mnie więc. I cóż potem stałoby się ze mną? Przechodziłabym dalej z rąk do rąk, staczając się coraz niżej i niżej... już bezpowrotnie, nieuchronnie i nieubłaganie... I tak sporo ludzi wie, że byłam kochanką Stefana, jeszcze znacznie więcej ludzi znałoby mnie potem, jako pańską kochankę i już nazawsze przylepiłaby się do mnie opinja kobiety, którą można mieć bez trudu... Tylko kwestja ceny... Każdy czułby się upoważniony czynić mi wszelkie propozycje... Nikt nie czułby się wobec mnie onieśmielony... bo wiedziałby, że ja przecież... z tego żyję... Gdybyśmy się potem spotkali gdzie po paru latach... pan nawet może nie ukłoniłby mi się... kto wie, możeby pan zapomniał, jak się nazywam... A gdyby pan był wtedy w towarzystwie przyjaciół, szepnąłby pan im: „Ach, to ta Maryśka... Kiedyś żyłem z nią prawie dwa lata... Z kim ona teraz żyje?"...

Tu urwała i westchnęła głęboko...

Ryś chwycił jej dłonie i ściskając czule, rzekł:

— Ileż goryczy w pani słowach, cudna Marysieńko!... Ileż pani musiała wycierpieć, snując takie myśli, choć pani jeszcze przecież taka młodziutka, niemal dziecko... ależ, tak, tak!...

— Proszę pana, przy takiem życiu, jak ja prowadziłam, szybko się dojrzewa... Nie mówmy o moim wieku... Niech pan raczej powie, czy się mylę... Czy nie mam racji? Prawda, że pan pomyślałby o mnie tak, jak mówię?

Ryś zawahał się z odpowiedzią...

— Aha... milczy pan!... — ciągnęła Pola. — Nie śmie pan mi przyznać racji!... Ale ja właśnie bardzo o to proszę... Proszę mi powiedzieć, tak szczerze i otwarcie, po przyjacielsku, czy nie mam słuszności?

Ryś pomyślał chwilkę...

Potem dopiero rzekł:

— Tak, to wszystko prawda... I ja myślałem sobie podobne rzeczy... I też niemało się z tego powodu nacierpiałem. Bo... kocham panią prawdziwie... i dlatego także nie chciałbym, abyśmy byli poprostu kochankami... Ja też wiem, że zbyt szybkie zżycie się cielesne, póki niema życia duchowego, raczej zabija miłość... Drżałem na myśl o tem i dlatego właśnie unikałem pani, bo bałem się, że nie wytrzymam... i że pani nie będzie mi robiła trudności, bo i tak pani już nie ma nic do stracenia...

— Rozumiem... Czyli, że jeżeli byłabym niewinną dziewczyną, „panną na wydaniu", i panby mnie pokochał...

— ...poprostu oświadczyłbym się pani, abyśmy połączyli nasze niewesołe losy życiowe i w ten sposób w obopólnej miłości znaleźli upragnione oddawna szczęście...

Słowa te rozmarzyły Polę... Milczała i... roiła sny...

O, tak, kiedyś, gdy zapracowywała się nad szyciem, snuła takie marzenia o cichem szczęściu we dwoje, o ognisku rodzinnem...

Ale potem przyszedł Stefan, zerwał kwiat jej dziewiczości i... przekreślił wszystkie marzenia... dziś już bezpowrotnie nieziszczalne...

Nigdy nie marzyła o bogactwie. Nie myślała o tem nawet. Wystarczyłoby jej oparcie się o mężczyznę, któremu oddały serce, duszę i ciało, o towarzysza dozgonnego, z którym wspólnie mogłaby kroczyć po różach i cierniach życiowych. A potem byłyby dzieci, wesoła gromadka, napełniająca rozkoszną radością serca rodziców...

Ten piękny sen o szczęściu młodego dziewczęcia zacierał się smutnie w zetknięciu z brutalną rzeczywistością...

A teraz jakby znów zbliżał się... był tuż - tuż, pozostając jednak po dawnemu nieuchwytny...

Mężczyzna, któremu oddałaby serce, którego kochałaby nadewszystko na świecie był tuż przy niej, tak bliski, a jednak tak nieosiągalny, gdyż zawsze stawałby między niemi okrutny upiór jej grzechu...

Ach, dlaczego poznała go za późno, za późno... Gdy już było... „po wszystkiem".

Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

**Dalszy ciąg nastąpi.**

---

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego*

## Przez namiętność do zbrodni

Przyjął mnie mężczyzna lat około trzydziestu o bardzo miłej i ujmującej powierzchwności. Byłem w kłopocie, jak rozpocząć z nim rozmowę o siostrze. Stałem tak przez chwilę na progu, nie mówiąc ani słowa.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał.

— Przyszedłem do pana w sprawie jego siostry — rozpocząłem.

Zerwał się, jak oparzony.

— Nie chcę nic o niej słyszeć i jeżeli tylko to pana do mnie sprowadza, to szkoda pańskiego i mego czasu.

Żona jego obecna przy naszej rozmowie starała się go uspokoić.

— Nie bądź taki zawzięty, Stasiu, — zwróciła się do męża. — Jeżeli pan ma jakieś wiadomości od Agi, to w każdym razie możesz wysłuchać.

— Z pewnością nic dobrego się o niej nie dowiem — odpowiedział zaperzony. — Jedyna wiadomość, jaka by mnie ucieszyła, to wiadomość o jej śmierci.

— Stasiu, co ty mówisz, na litość Boską! Przecież to twoja siostra. Narobiła nam wprawdzie dosyć wstydu, ale mimo to jest ona twoją siostrą i grzechem jest tak mówić. Zresztą co pan sobie o tobie pomyśli?

— Wszystko mi jedno. Nie mam już siostry! To ona prowadzeniem swem wpędziła do grobu rodziców i tylko przez nią wytykali nas ludzie palcami.

— Rozumiem w zupełności pańskie rozgoryczenie, ale siostra pańska ustatkowała się i jest obecnie mężatką, a raczej bardzo bogatą wdową.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— To niemożliwe — odpowiedział.

— A jednak tak jest. Siostra pańska wyszła w Paryżu przed dwoma laty zamąż za bardzo bogatego obywatela ziemskiego, pana Krasnodębskiego. Mąż jej umarł przed kilkoma miesiącami i pozostawił jej cały swój majątek.

— Ja tam od niej nic nie chcę. Pracuję ciężko na kawałek chleba i gdybym miał nawet umrzeć z głodu wraz z rodziną, to nie wziąłbym od niej grosza. Zresztą, czy to ona pana do mnie przysłała i poco?

Nie wiedziałem, co mu odpowiedzieć. Szło mi o to, by dowiedzieć się coś o jej trybie życia do czasu zamążpójścia i o jej kuzynie, owym doktorze P. Byłem przekonany, że ów doktór nie był jej kuzynem, a raczej kochankiem i przedstawiła go tylko mężowi, jako kuzyna.

— Rzeczywiście wstąpiłem do pana na skutek jej prośby. Byłem w Brukselli i siostra pańska, wiedząc o moim wyjeżdzie do Belgii, prosiła mnie bym do pana wstąpił i dowiedział się, czy nie potrzebuje pan od niej pomocy.

— Już panu mówiłem, że wolałbym raczej z głodu umrzeć, niż wziąć od niej cośkolwiek, zresztą zarabiam na utrzymanie i niczego mi nie brak. Więc pan mówi, że wyszła zamąż za obywatela ziemskiego? A cóż się stało z jej doktorem? Z pewnością puściła go kantem! Szkoda chłopaka, warjował za nią.

Nareszcie rozmowa przybrała dla mnie obrót interesujący. musiałem jednak ostrożnie lawirować, by się nie zdradzić.

— Pan ma na myśli doktora P? — odpowiedziałem. — On jest również w Polsce.

Roześmiał się ironicznie.

— Teraz widzę, że się ustatkowała. Wyszła zamąż i kochanka swego wzięła ze sobą. Pan mówi, że mąż jej umarł. Czy zmarł on nagłą śmiercią?

— Dlaczego pan pyta o to?

— Dlaczego pytam? Powiem panu prawdę, że nie zdziwiłbym się wcale, gdyby ona przyczyniła się do jego śmierci. Zapewniam pana, że jest zdolna do wszystkiego.

— Siostra musiał i…anu wielką krzywde wyrządzić jeżeli się pan tak o niej wyraża

— O tak. Zresztą opowiem panu wszystko od początku i niech pan sam osądzi.

— Rodzice moi ubóstwiali ją. Nic dziwnego, była przecież jedynaczką. Ojciec mój oszczędzał sobie wszystkiego i dał ją uczyć. Po ukończeniu szkoły, mając lat siedemnaście, dostała się do jednego inżyniera. Polaka, jako guwernantka. Po kilku miesiącach nawiązała z nim romans i namawiała go by porzucił żonę i uciekł z nią. Żona jego, zacna i dobra kobieta, spostrzegła, co się święci i przegnała ją z domu. Wtedy rozkochała w sobie brata tej pani, owego doktora P., młodego człowieka, l 'ry studjował w Pa…żu. Tak go opętała że pokłócił się z 'dziną i razem z nią wyjechał. Przez jakiś czas nie słyszeliśmy o niej. Rodzice moi ze zgryzoty umarli. Pewnego razu dowiedziałem się, że jest barówką w Ostendzie w jednym z nocnych lokali. Jeden ze znajomych widział ją tam. Była bardzo elegancko ubrana i widocznie nie brakowało jej niczego. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że wyjechała do Paryża i od tego czasu nic o niej więcej nie słyszałem. Wątpię nawet, czy wie, że rodzice umarli, bo nigdy nie pisała i nie interesowała się nami. Tego właśnie nigdy jej nie przebaczę. Jak pan wróci do kraju, niech jej pan powie, że rodzice umarli i śmierć ich ma na swem sumieniu. Ja od niej nic nie potrzebuję i nie chcę o niej słyszeć.

Na tem zakończyliśmy rozmowę i, pożegnawszy ich odszedłem. Tego jeszcze wieczoru wyjechałem do Ostendy. Następnego dnia odnalazłem lokal, gdzie pracowała. Określono mi ją, jako dziewczynę zdolną do wszystkiego, tak zwaną kobietę wampirzycę. Mówiono nawet, że jeden z tamtejszych obywateli popełnił z jej powodu samobójstwo.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Idziego

### Przepowiednie astrologiczne.

Dzień naogół pomyślny, przyniesie dobre wyniki w sprawach sercowych i poprawi stoannki familijne. Zawarte dzisiaj znajomości okażą się bardzo przydatne. Unikać wypadków w pedróży oraz automobilowych.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia

Adria: „Na dworze króla Artura"
Apollo: „Niech żyje wolność"
Promień: „Dziewczątko z Prateru"
Sztuka: „Na śliskiej drodze"
Słońce: „Burza nad Azją"
Świt: „Angelita"
Uciecha: Flip i Flap
Wanda: „Patrol"

### Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Transm. komunikatu meteorol. 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 15.00 Komunikat L. O. P. P., 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka taneczna, 19.10 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące. 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe,

**Dyżur nocny aptek:**

Grodzkć 22, Pl. Matejki 6, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Kalwaryjska 27.



### Krwawy napad na handlarza bydła.

Z Piotrkowa Trybunalskiego donoszą, że wczoraj odbyła się tam rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko niejakiemu Romanowi Orłowskiemu, który 19 lipca br. napadł na handlarza nierogacizną Franciszka Gajka, zamordował go ciupagą góralską i ograbił. Sąd uwzględniwszy dotychczasową niekaralalność oraz odznaczenie krzyżem walecznych, skazał Orłowskiego na bezterminowe więzienie.

### Krwawy świt w sypialni małżeńskiej.

Wczoraj nad ranem w mieszkaniu Stanisława Kotiuszki przy Drodze Lucieńskiej we Lwowie, rozegrała się krwawa scena na tle niesnasek małżeńskich. Mianowicie około godz. 3-ciej żona Kotiuszki Zofja, w czasie sprzeczki z mężem targnęła się na życie w ten sposób, że brzytwą zadała sobie cios w piersi. Mąż wezwał Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu Kotiuszkowej pierwszej pomocy pozostawiło ją opiece domowej.

### Samobójstwo w kościele.'

Onegdaj znaleziono przy kościele św. Józefa OO. Kamilów w Zabrzu nieżywą niewiastę. Dochodzenia stwierdziły, że Paulina Hempel z Gliwic przybyła do Zabrza i wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Jakie motywy pchnęły denatkę do samobójstwa, narazie nie ustalono.

## Echa procesu Gorgonowej

Pozostająca w więzieniu Lwowskiem Gorgonowa miała być w najbliższym czasie przewieziona do Krakowa, w związku z mającą się odbyć w jesieni br. w Krakowie rozprawą sądową przeciw niej.

Jeden z obrońców Gorgonowej, adw. lwowski dr. Akser wniósł do sądu krakowskiego podanie o pozostawieniu Gorgonowej w więzieniu lwowskiem.

Jako powód podaje dr. Akser iż Gorgonowa, będąca w ciąży, spodziewa się w najbliższym czasie rozwiązania, a więc przewiezienie jej do Krakowa mogłoby niekorzystnie wpłynąć na stan jej zdrowia.

Dalej wskazuje dr. Akser, iż Gorgonowa pozostaje w więzieniu lwowskiem pod specjalną opieką lekarza więziennego.

Sąd krakowski przychylił się do tej prośby i postanowił pozostawić Gorgonową we Lwowie. Przewiezienie jej do Krakowa nie należy się spodziewać przed końcem września b. r.

## Wielkie świętokradztwo

Onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się przez okno do mieszkania ks. proboszcza Nowakowskiego w Kędzierzynie w gnieźnieńskim i skradli monstrancję srebrną pozłacaną, barokową. złoty kielich z perełkami różnego koloru, złotą patenę oraz srebrne nakrycie stołowe na 18 osób i inne przedmioty. Ze skradzionych przedmiotów część jest znaczona, mianowicie 9 srebrnych łyżek mają monogramy „W. L." dwa widelce „ks. W. N.", 12 srebrnych łyżeczek „ks. W. N.". Skradziona skrzyneczka do papierosów ma napis „Na pamiątkę jubileuszu 25-lecia kapłaństwa 25. 11. 1925", a srebrna papierośnica „Na pamiątkę jubileuszu 25-lecia ofiarują Nowieccy z Kędzierzyna". Pozatem dwa kółka do serwet mają monogramy W. N. Po dokonanym czynie sprawcy zbiegli.

## Tragiczna uczta u stóp krzyża

Bezrobotny 25-letni Edward Biernacki, został wczoraj zaproszony przez paru przyjaciół „na jednego". Libacja odbywała się na trawie u stóp krzyża, przy ul. Modlińskiej w Warszawie.

W pewnej chwili do ucztujących podszedł znajomy ich Wacław Jankowski i stanął za Biernackim. Po upływie paru minut Jankowski wydobył nagle z pod marynarki siekierę i nim obecni zdołali się zorjentować ugodził nią dwukrotnie Biernackiego w głowę.

Dokonawszy krwawego czynu zbrodniarz rzucił siekierę i zbiegł.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł Biernackiego do szpitala. Jankowskiego poszukuje policja.

## Występny romans pasierba z macochą

Znany i bogaty przemysłowiec warszawski p. Leon P. owdowiał przed dwoma laty.

Rok temu ożenił się z p. Adelą D., która w domu państwa P. pełniła obowiązki gospodyni.

„Młody" żonkoś często był w rozjazdach. Tymczasem 23-letni syn jego, Bronek, zakochał się w macosze.

Romans trwał pokryjomu. Oboje, macocha i pasierb świetnie się maskowali, udając, że nic ich nie łączy.

Wczoraj, po przeszło tygodniowej nieobecności, przemysłowiec wrócił z objazdu po większych miastach Polski. Jakież było jego zdumienie, gdy wszedłszy niespostrzeżenie do sypialni, zastał tam we wcale niedwuznacznem tete a tete swoją połowicą z jedynakiem.

Co się stało potem w czterech ścianach sypialnego pokoju — trudno napisać, a łatwo się domyślеć. Macocha z pasierbem uciekli z domu.

## Wielka panika wśród prostytutek.

Włóczą się dziewki uliczne po ul. Marszałkowskiej w Warszawie, całemi nocami do białego rana. I nagle robi się ruch niezwykły, bo oto padło z czyichś ust ostrzeżenie:

— Karetka jedzie!

Prostytutki rozbiegają się w różne strony. Istotnie, ukazuje się samochód — sanitarka policyjna. Jedzie blisko chodnika i nagle się zatrzymuje. To wóz, który „sprząta" z ulicy włóczące się kobiety, uchylające się od kontroli w oddziale sanitarno-obyczajowym. Z samochodu zeskakuje wywiadowca i legitymuje dziewczynę. Po krótkiej rozmowie, prowadzi ją do karetki.

Tam dopiero następuje ożywienie. Spotkanie z koleżankami po fachu. Często również słyszy się wybuch płaczu.

Jakaś dziewczyna użala się że... nic nie zrobiła, że „jest w porządku", że niema z czego żyć.

Karetka rusza naprzód. i po chwili z ukryć wyłażą znów prostytutki — „szczęśliwe", że udało im się „wymigać" z budy.

Często na ulicach w śródmieściu, w porze nocnej, wybuchają skandale na tem tle. To oporne i awanturniczo usposobione prostytutki bronią się, chcąc uniknąć kontroli i śledzenia w areszcie.

Wkrótce potem na ulicy ukazuje się inny wóz. Tym razem jedzie „hycel", łowca zapłakanych psów, ale i psy się bronią i uciekają.

## Napad opryszka na mieszkanie szewca

Jednej z ostatnich nocy czterech zamaskowanych bandytów wtargnęło do mieszkania szewca Wilhelma Sommerfelda w Ciechrzu Górnym w pow. Mogileńskim. Napadnięty oddał rabusiom portmonetkę, zawierającą 20 groszy, gdyż więcej pieniędzy nie posiadał. Bandyci przystąpili potem do plądrowania mieszkania, jednak domownicy tymczasem zaalarmowali sąsiadów, którzy przybiegli z pomocą. Rabusie zbiegli niespostrzeżeni. Dotąd udało się ująć jednego ze sprawców napadu odstawiono go do dyspozycji władz sądowych.

## Flirtujący szofer przejechał kobietę

Wczoraj popołudniu wydarzył się w Katowicaah-Załężu wypadek samochodowy.

Od strony Hajduków Wielkich jechał samochód osobowy kierowany przez jakiegoś młodego szofera, przy którym siedziała również młoda panienka. Szofer zajęty rozmową z towarzyską mało zwracał uwagi na drogę, jechał środkiem ulicy a w pewnym momencie wskutek nieuwagi, zjechał na stronę lewą gdzie wydarzyło się nieszczęście.

Naprzeciw kina wyszła 56-letnia Baronowa. Idąc w zamyśleniu szła na krawężniku, tuż nad jezdnią. Nie spostrzegła nadjeżdżającego z przeciwnej strony samochodu, który skręcał nachodnik i zawadził o Baronową, która została ściągnięta na chodnik i dostała się lewą ręką pod koła samochodu. Koła poszarpały jej rękę tak, że straciła przytomność, widząc to szofer powiększył szybkość i zbiegł w stronę Katowic. Zanotowano numer samochodu i niewątpliwie policja odszuka go szybko.

## Sędzia w roli oskarżonego

Sąd Okręgowy w Warszawie będzie rozpatrywał sprawę w której oskarżony jest sędzia Józef Feldman z Chełma, poprzednio sędzia śledczy z Kraśnegostawu.

Sędzia Feldman dopuścił się w czasie swego urzędowania szeregu nadużyć polegających przeważnie na bezprawnem przywłaszczaniu sobie kaucji składanych na jego ręce przez prowizorycznie wypuszczonych na wolność. Sprawa wyszła na jaw w sposób bardzo prosty, jako że jeden z oskarżonych po uwalniającej dlań rozprawie sądowej, zażądał zwrotu kaucji, której sędzia Feldman już nie posiadał.

### Zamach samobójczy po kłótni z mężem.

Wczoraj po południu targnęła się na życie w łaźni Stanisława Krajewska zam. we Lwowie. Desperatka wypiła dwie flaszki jodyny. Wezwane pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka pozostawiło Krajewską opiece domowej.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była kłótnia z mężem.

### Straszny wypadek na ulicy Starowiślnej w Krakowie.

Wczoraj rano przechodziła przez ul. Starowiślną Anna Turchan l. 17, służąca, która przechodząc na drugą stronę została przejechana przez auto wojskowe doznając szereg poważnych ran i rozszarpanie nogi. Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

### Aresztowanie zbrodniczej akuszerki

Wczoraj we Lwowie wydział śledczy dokonał aresztowania 51-letniej akuszerki Heleny Wagnerowej pod zarzutem zbrodni spędzenia płodu. Onegdaj do Wagnerowej zgłosiła się 23-letnia Aniela Feikel, zajęta u pewnego sierżanta. Wagnerowa dokonała na osobie Feikel niedozwolonego zabiegu, w wyniku którego dziewczyna ciężko zachorowała i została oddana do sanatorjum. Dochodzenia wykazały. że Wagnerowa już poprzednio kilkakrotnie popadała w konflikt z kodeksem karnym na tle niedozwolonych zabiegów.

### Echa sprawy łapanowskiej

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie znanych wypadków łapanowskich jest na ukończeniu i w tych dniach nastąpi przesłuchanie reszty świadków. W związku z tem pozostaje sprawa zwolnienia zatrzymanych jeszcze w aresztach sądu okręg. w Krakowie kilkunastu rolników i w sprawie tej niewątpliwie zapadnie decyzja sądu w ciągu najbliższych dni.

### Dziś dzień grozy dla płatników podatkowych

Od dzisiaj wchodzą w życie nowe przepisy o egzekucji podatkowej.

Jak wiadomo, przepisy upoważniają władze skarbowe do najostrzejszych środków przy wykonywaniu egzekucji podatkowej. Stosowane będą już od dzisiaj rewizje osobiste podatników oraz rewizje mieszkań, choćby w porze nocnej.

Obecnie poszczególne urzędy skarbowe wygotowały listę najuporczywszych płatników i w stosunku do figurujących na tych listach zastosowane będą w pierwszym rzędzie wspomniane represje.

### Jak „głupi Maciej" leczył krowę czarami.

Małżonkowie Wiśniewscy, deputototatnicy dominjalni w Czarnotulu w pow. mogileńskim mieli chorą krowę. Nie wierzyli w nowoczesne leki, jakie krowom zapisywał weterynarz. Wiśniewscy zaczęli leczyć swą krówkę praktykowanemi od wieków czarami, tak zwanem „okadzaniem". Podczas tych zabobonnych praktyk wypadła z „kadzielnicy" iskra między mierzwą, ponieważ tego nie zauważono, niebawiem powstał groźny pożar. Chore bydlę upiekło się żywcem, a ponadto spłonęła obora własność p. Apolinarego Bartza. Straty wynoszą około 25 tys. zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2